

Polemiki i dyskusje

PROBLEMY „WINETY“

Zagadnienie „Winety“ aż do ostatnich czasów nie cieszyło się w Polsce popularnością. Przez naukowców lekceważąco pomijane, nie zachowane w tradycji, nieznanie prawie naszemu społeczeństwu, jedynie w pracy Wida-jewicza (Położenie Jomsborga. Kwart, Hist. 1934) i w operze Nowowiejskiego (Legenda Bałtyku) doczekało się obszerniejszego uwzględnienia. Niemcy natomiast wykazywali wobec tego zagadnienia stałe zainteresowanie, żywe jeszcze nawet w czasie minionej wojny (np. Busch i Ramlow, „Deutsche Seekriegsgeschichte“. Berlin 1941 i 1942). Fakty te nasuwają pytanie, dlaczego tak się działo; czy legenda o Winecie jest integralną częścią kultury niemieckiej, czy też przynależąc do kultury polskiej, była u nas jedynie przeoczona, podobnie jak wielu innych zagadnień dotyczących naszych Ziemi Zachodnich?

Odpowiedź na to pytanie nie jest bynajmniej łatwa. O ile podania związane ściśle z dziejami danego narodu, szczególnie dotyczące historycznych lub półhistorycznych postaci, dadzą się na ogół bez trudu zakwalifikować do skarbcza odnośnej kultury (choć i to nie zawsze, np. podanie o Walgierzu Udałym, łączące w sobie elementy zachodnio-europejskie, polskie i ruskie), o tyle legenda o Winecie nie będąca podaniem *par excellence* historycznym, przedstawia problem szczególnie zawikłany. Dla wyjaśnienia go należy przejść kolejno wszystkie lub przynajmniej ważniejsze z zawartych w legendzie elementów, przydatnych do ustalenia jej przynależności kulturalnej.

Od razu jednak muszę zaznaczyć, że układ tych elementów w ramach legendy ulegał ciągłym zmianom. Pierwotna wersja, reprezentowana przez znany ustęp z „Kroniki“ Adama Bremeńskiego o mieście Jumne, zawierała jedynie opis bogatego emporium handlowego leżącego u ujścia Odry. Helmold, który wersji tej nadał formę już legendarną, wprowadził motyw zniszczenia miasta i pozostałych po nim szczątków. W w. XIV kronikarz-rycerz niemiecki Ernest de Kirchberg dodał motywy przejęte ze współczesnych mu stosunków (szczególnie co do składu etnicznego ludności „Winety“, który przedstawił na wzór czternastowiecznych miast pomorskich). To uwspółcześnianie legendarnego miasta powtarza się potem niejednokrotnie u późniejszych pisarzy aż do połowy XVIII w. Motyw zatopienia, będący dziś niejako najbardziej reprezentatywnym składnikiem podania, w tekstach pisanych pojawia się dopiero w pierwszej połowie XVI stulecia, w kronice Tomasza Kantzowa, który dokonał „odkrycia“ szczątków Winety na zatopionej rafie leżącej na pn. od środkowego Uznamia w pobliżu wsi Dąbrowy (Damerow).

W związku z wiadomościami o zagładzie miasta pojawia się w legendzie wątek moralny, będący niejako wyjaśnieniem przyczyn katastrofy. Wątek ten przechodzi również znaczną ewolucję. Początkowo bowiem (w I połowie XV w., lecz z wykorzystaniem wcześniejszych tekstów) wymieniana jest niezgoda wewnętrzna mieszkańców, która spowodować miała upadek Winety; pojawienie się motywu zatopienia wywołało konieczność wprowadzenia ingerencji siły nadprzyrodzonej, której nadano postać „kary Bożej za pogaństwo“;

z kolei wreszcie przez skompilowanie jej ze znanym już motywem bogactw pojawia się „kara Boża za występki“, określane jako „bezbożność“ (w miejsce uprzedniego „pogaństwa“), „pycha“ (jako następstwo nadmiernej zamożności) i wreszcie „rozpusta“ (zapewne drogą trawestacji biblijnej wersji o Sodomie i Gomorze). W końcu, dopiero w XIX w. notowane są wątki ściśle podaniowe, nie mające już charakteru historycznego a wprowadzające życie podwodnego miasta, bicie dzwonów, wabienie żeglarzy i okresowe ukazywanie się „Winety“ na falach. Jednocześnie zaś od I połowy zeszłego stulecia legenda zaczyna być wykorzystywana i świadomie modyfikowana w utworach o charakterze artystycznym, przede wszystkim literackich.

Prócz kilku wspomnianych powyżej wątków legendy zawiera jeszcze bardzo wiele innych motywów, które trudno wyliczać w tym miejscu. Pozostawiam również na boku bogatą stronę rozwoju koncepcji historycznych mieszczących się w legendzie a skupiających się przede wszystkim około zagadnień czasu powstania i lokalizacji „Winety“. Motywy te bowiem nie stanowią dla omawianego problemu żadnych istotnych przesłanek, oscylując w ramach chronologicznych pomiędzy czasami Salomona, Juliusza Cezara i Karola Wielkiego, w ramach zaś geograficznych pomiędzy wyspami Wolin a Uznamiem. (Koncepcje, umieszczające „Winetę“ na Rugii lub w Skandynawii, są wytworem dopiero nowoczesnych spekulacji historycznych i jako takie dla przynależności legendy do którejkolwiek z grup kulturalnych nie stanowią żadnego świadectwa).

Które więc z elementów legendy o Winecie mogą być probierzem dla ustalenia tej przynależności? Nie wchodząc w drobiazgowo rozważania nad genezą i pochodzeniem poszczególnych motywów, pragnę dać w tym miejscu rzut oka na cztery zasadnicze kryteria, mogące tę sprawę oświetlić:

1. Nazwa VINETA, wprowadzona przez Helmolda, jest wynikiem błędnego odczytania i zlatynizowania lekcji Adama Bremeńskiego (JUMNE). Wariantów tej nazwy było jednak wiele (IUMNETA, LUMNETA, IUMTA, IUMENTA, UINETA, VINNETA, NINIUETA, IMMUEETA, VIMNETA), utrwalenie się z nich właśnie VINETY nasuwa mniemanie, że przyczyną tego nie był jedynie przypadek, który wprowadził ją do kroniki Helmolda, lecz że nazwa ta, raz użyta, przez samo swe brzmienie została niejako predysponowana do zajęcia szczególnego stanowiska. W łacinie średniowiecznej wyraz ten używany był na oznaczenie winnicy; w wypadku z legendarnym miastem znaczenie to nie ma jednak żadnego zastosowania. Nawet najbardziej lubujący się w wywodach etymologicznych pisarze nie wprowadzili tego skojarzenia. Motyw wina lub winnic w legendzie w ogóle się nie pojawia. Silnie natomiast akcentowany jest przez wielu autorów związek tej nazwy z Wenedami. Ta interpretacja (WINETA—miasto WENEDÓW) panuje powszechnie od XIV do XVIII w., nie napotykać na żadną prawie odmienną wykładnię. Po powstaniu motywu zatopienia pojawia się jeszcze skojarzenie WINETY z WENECJĄ, umocnione analogicznym handlowo-morskim charakterem obu miast; porównanie to jednak nie stoi bynajmniej w sprzeczności z wspomnianym powyżej tłumaczeniem „wenedzkiem“, jedynie je częściowo uzupełnia. Przed wojną M. Rudnicki starał się wykazać („Slavia Occidentalis“ 1936), iż WINETA może być nazwą pierwotną, w rzeczywistości używaną niegdyś przez słowiańskich mieszkańców okolic ujść Odry na oznaczenie istniejącego tam miasta. Koncepcja to wobec postawionej już przez Langebeka (1772) i przyjętej później powszechnie tezy o błędzie paleograficznym wydaje się całkiem bezpodstawną, lecz ważną jest dla nas

jako argument, iż brzmienie to nie było dla ówczesnej ludności słowiańskiej wręcz obce, niemożliwe do przyswojenia. Tak więc nazwa Winety ze względu na treść w nią wkładaną (Wenedowie) sugeruje przynależność legendy do kultury słowiańskiej; jednocześnie jednak ta sama nazwa dzięki tejże złączonej z nią formie (Wenedowie) odsądza ją od tej kultury, gdyż, jak wiadomo, Słowianie sami nigdy Wenedami się nie zwali, pozostawiając ten termin na swe oznaczenie sąsiadom zachodnim. W rezultacie więc z nazwy WINETY wolno wysnuć wniosek, że nie jest to legenda słowiańska, lecz legenda niemiecka o mieście słowiańskim.

2. Treść legendy we wcześniejszej fazie jej rozwoju (przed wystąpieniem motywu zatopienia) związana jest ściśle z dziejami pomorskiego Wolina. Wyraźnie jest tu podkreślany słowiański charakter mieszkańców Winety, z dobitnym nawet przeciwstawieniem ich Sasom przybywającym do miasta w celach handlowych. W okresie późniejszym, gdy do legendy dostaje się wiele motywów ze stosunków współczesnych piszącym o Winecie autorom, pierwotna słowiańskość tej treści zostaje nieco zatarta. „Wineta“ w ciągu wieków przybiera coraz więcej cech miast niemieckich (w końcu XVII w. jest nawet przedstawiona graficznie na jednej z map w postaci współczesnego miasta o charakterze zachodnio-europejskim). Niemniej przeto aż do początku XIX stulecia słowiański charakter miasta jest stale niemal podkreślany; stanowi jeden z dominujących motywów treści legendy. W ostatnim dopiero okresie, gdy aspekt historyczny został zupełnie niemal zatarty wątkami ściśle baśniowymi, te elementy narodowe jako nieistotne dla nowej formy podania zostały usunięte na plan dalszy. W związku z tą ewolucją nabrały szczególnego znaczenia wspomniane wyżej motywy moralne legendy. Na czoło wysuwa się tu wątek „kary Bożej za występki“. Rozwinięty w związku z nim szeroko obraz kultury zatopionego miasta nosi tu cechy o wiele bardziej właściwe kulturze i obyczajowości współczesnych Niemców niż Słowian. Nigdy jednak legenda nie przybiera wyraźnej postaci podania o mieście niemieckim.

Zagadnienie Jomsborga, związane dość ściśle z problemem Winety, na legendę większego wpływu nie wywarło. Złączenie tych nazw ze sobą i sprowadzenie obu pod wspólny mianownik Wolina jest wytworem dopiero krytycznych rozważań historycznych. W legendzie, przeciwnie, stale występuje tendencja do rozdzielania Jomsborga i Winety bądź to w wymiarze czasowym, bądź przestrzennym. Ponadto często wyróżniany bywa osobno Julin; te trzy rzekomo odrębne ośrodki, łączone w rozmaity sposób z Wolinem, mają swe odpowiedniki w trzech równoległych nurtach legendy, których osią jednak jest opowiadanie o Winecie, rozumianej jako miasto niezależne zupełnie od obu pozostałych.

Mówiąc o treści legendy należy jeszcze zwrócić uwagę na tak istotny jej składnik, jakim jest motyw zatopienia. Postać tego wątku w formie nadanej mu przez T. Kantzowa nie ma dla rozważanego tematu żadnego znaczenia: motyw zatopionego miasta jest szeroko znany zarówno u Niemców jak i Słowian, oraz w innych krajach niemal całego świata. Należy tu jednak nadmienić, że ilość zanotowanych podań analogicznego typu (a więc o pochłoniętych przez wodę lub ziemię miastach, zamkach, kościołach itp.) jest u Niemców o wiele większa niż u nas, co może też częściowo wynikać ze skrupulatniejszego zebrania przez nich materiału. Fakt ten nie daje dostatecznych podstaw dla wyrażenia sądu, iż ten typ podań jest bardziej charakterystyczny dla ludności niemieckiej niż polskiej.

Dwa powyżej omówione kryteria, nazwa i treść legendy, prowadzą więc do sprzecznych raczej wniosków. Dlatego też nie upoważniają one do wydania jakiegokolwiek stanowczego sądu o przynależności legendy do jednej z dwu kultur. Bardziej miarodajne są dwa dalsze kryteria, tj. rozpowszechnienie legendy i osobowość jej twórców

3. Stopnia rozpowszechnienia legendy nie da się dokładnie obliczyć. Jeśli za miernik popularności przyjmieśmy ilość poświęconych Winecie publikacji, i to zarówno rozpraw naukowych jak utworów literackich, wierszy, pieśni, powieści, oper oraz artykułów w dziennikach i czasopismach, okaże się, że liczba tych pozycji przekracza ćwierć tysiąca. Dla porównania warto przypomnieć, że A. Brückner dla podania o Wandzie naliczył takich pozycji ponad sto sześćdziesiąt, uważając tę cyfrę za szczególnie wysoką („Dzieje Kultury Polskiej“ I, 149). A przecież podanie o Wandzie jako związane rzekomo z najdawniejszymi dziejami, jeśli nie państwa polskiego, to przynajmniej Krakowa, i niewątpliwie znane dziś na terenie całej Polski, było o wiele bardziej predysponowane do zyskania szerokiej popularności niż ściśle lokalna legenda o Winecie. Spośród tej ćwierci tysiąca pozycji bibliograficznych jedynie kilkanaście zawdzięcza swe powstanie autorom polskim lub w ogóle słowiańskim, przy tym większość z nich pochodzi już z okresu po minionej wojnie, związane więc jest z ożywieniem zainteresowania Winetą wywołanym włączeniem części rejonu ujść Odry w granice państwa polskiego (np. rozprawa popularno-naukowa Widajewicza, artykuły Helsztyńskiego, Modrzejewskiego, Porojścia). Cenną pozycją, która spopularyzowała u nas nieco temat Winety, jest powstała w okresie międzywojennym opera Feliksa Nowowiejskiego; wypaczyła ona jednak znacznie pierwotną postać legendy, przenosząc ją całkiem dowolnie na wybrzeże kaszubskie. W rezultacie nazwa WINETY nawet dziś jeszcze szerszemu społeczeństwu polskiemu jest niemal nieznaną i w żadnym wypadku nie należy do żelaznego repertuaru podań polskich.

U Niemców natomiast sprawa przedstawia się całkiem odmiennie. Nie mówiąc już o niemieckiej ludności Pomorza Zachodniego i sąsiedniego kraju po lewej stronie Odry, dla której legenda ta była aż do ostatnich czasów najbardziej reprezentatywnym podaniem lokalnym, również i na terenach bardziej od ujść Odry odległych cieszyła się ona znaczną sławą. Prócz licznych utworów naukowych i literackich ogłaszanych w różnych miastach (np. w Lipsku, Berlinie, Kolonii) wspomnieć tu należy jeden z niemieckich okrętów wojennych, który podczas I wojny światowej nosił właśnie nazwę „Vineta“. Podobnie jeden z placów berlińskich został tym imieniem nazwany. O powszechnej znajomości legendy świadczy chociażby fakt, że autorzy, piszący na najzupełniej niezwiązane z Winetą tematy, mogli ją dla celów artystyczno-literackich wspominać bez dodawania jakichkolwiek objaśniających komentarzy (np. Remarque, „Łuk Tryumfalny“). Powyższe fakty wskazują, iż współczesna opinia Niemców uważa legendę za ich bezsprzeczną własność. O ile sąd ten jest słuszny, wykazać powinno ostatnie i najważniejsze kryterium, osobowość twórców legendy.

4. Przy formowaniu się i rozwoju legendy występują wyraźnie dwa odrębne nurty, które co chwila się spotykają i oddziałują wzajemnie na siebie. Jest to nurt historiograficzny i podanie ludowe. Pierwszy z nich, zapoczątkowany przez Adama z Bremy, poprzez Helmolda, Angelusa ze Stargardu, Ernesta de Kirchberg, Krantza, Bugenhagena, Kantzowa, Lubbechiusa, Waghenaera, Meriana, Gebharda, Engelbrechta, Stollego i Keffenbricka, żeby

tylko wymienić najważniejszych, wskazuje na nazwiska wyłącznie niemieckie (jedeny Waghenaer jest Holendrem). W całej liście piszących o Winecie autorów, którzy legendę rozwijali, nie ma ani jednego Polaka czy w ogóle Słowianina. Ten взгляд zdawałby się przesądzać sprawę definitywnie na korzyść Niemców. Sytuacja jednak zmienia zupełnie rzut oka na drugi nurt, podanie ludowe,

Zapoznanie się z nim przedstawia niepomniernie większe trudności niż badanie wątku historiograficznego. Aż do XIX wieku bowiem żadne z tych podań nie zostało nigdzie dosłownie zapisane; nowe zaś wersje, notowane od pierwszej połowy ubiegłego stulecia, nie mają już mocy dowodowej jako pochodzące w swej głównej osnowie nie z tradycji, lecz z wcześniejszych tekstów historiograficznych, i zawierające motywy ludowe jedynie w partiach bajecznych, wyzutyh całkowicie tak z lokalnych jak i z narodowych aspektów. Wiadomości o wcześniejszych formach podania posiadamy jedynie z marginesowych wzmianek o nich, raz wraz pojawiających się u wspomnianych historiografów. Dla naszego zagadnienia wzmianki te jednak posiadają szczególną wagę: z ich analizy bowiem można dojść do następujących wniosków:

Podanie o zatopionym u ujścia Odry mieście sięga czasów o wiele dawniejszych niż powstanie legendy o Winecie. Przekaz Helmolda, a szczególnie Angelusa ze Stargardu daje wyraźne sugestie, że do raf koło Dąbrowy przywiązana była opowieść, niezależna zupełnie od tekstu Adama z Bremy, prawiąca o zatopionym tam mieście. Prehistoryk niemiecki Deecke rzucił myśl, że rafy te były zalany przez morze grobem megalitycznym. Koncepcja ta, niemożliwa dziś do sprawdzenia wskutek zużycia zalegających pływaczem głazów na budowę portu w Swinoujściu, nie jest jednak nieprawdopodobna i nie napotkała na żaden zasadniczy sprzeciw ze strony naukowej. Wyjaśnia ona w dużej mierze genezę wspomnianego podania. Wieść o grobie przetrwała długi okres czasu, przechodząc jedynie ewolucję, która „miasto umarłych“ zmieniła na „miasto żywych“. Nie znaczy to bynajmniej, by początki podania należało odnosić do czasów powstania tego grobu, a więc do okresu neolitycznego. Wydaje się jedynie, że zjawiskiem, które zawiązało główną osnowę podania, było powolne zatapianie wspomnianego grobu wskutek stałego obniżania się południowych wybrzeży Bałtyku.

Ustalenie jakiegokolwiek ścisłej chronologii nie jest tu możliwe; nie sposób też wyjaśnić, czy rzeczona wersja ciągnęła się poprzez kilka obejmujących Pomorze kultur, czy też jest samodzielnym wytworem ostatniej z nich. W każdym razie nie ulega chyba wątpliwości, że we wczesnohistorycznym okresie dziejów Pomorza Zachodniego podanie o rafach pod Dąbrową było znane i rozpowszechnione wśród ówczesnej ludności słowiańskiej, co najmniej na terenie obu wysp (Uznamia i Wolina) i najbliższych części lądu. W XII w. znał je Helmold, któremu posłużyło ono do częściowego wyjaśnienia niezrozumiałej dlań wiadomości Adama z Bremy; w XIV w. słyszał o nim Angelus, który jednak łączenia z nim dziejów „Winety“ nie uznał za trafne, przyjmując historycznie słuszną identyfikację Winety z Wolinem; w XVI w. z żywego wciąż jeszcze wśród ludności podania skorzystał Kantzow, obierając właśnie rafy pod Dąbrową na miejsce swych poszukiwań (przecież podobne rafy znajdowały się przy Uznamie również koło Kozarzewa, Zinnowitz i na północ od Kujawic, a jednak badacz nie zwrócił na nie żadnej uwagi). „Odkrycie“ to jednak stało się grobem nieskażonego dotąd podania. Rozgłos, który uzyskały rafy pod Dąbrową, odwiedziny ich przez panujących i uczonych dały miejscowej ludności nową, nieznaną jej przedtem wersję „Winety“. Na tej sztucznej pożywce podanie

rozwija się bujniej, wchłania coraz to nowe motywy, stale jednak pod sugestią wywodów „uczonych“, współpracując razem z nimi nad tworzeniem nowej legendy, skompilowanej z dwóch niezależnych od siebie wątków.

Ta ewolucja znajduje się przy tym w pewnej zależności od postępującej germanizacji Pomorza; nowa, napływowa ludność chętniej percypuje wiadomości, pochodzące od jednojęzycznych z nią sfer wykształconych, niż stare, słowiańskie podanie, zagubione w przepychu rozwijającej się coraz bujniej legendy.

Z powyższych uwag wynika, że na zadane na wstępie pytanie, do której z kultur, polskiej czy niemieckiej, zaliczyć należy legendę o Winecie, odpowiedź musi być kompromisowa. Legenda ta jest w swej głównej osnowie opowieścią niemiecką o mieście słowiańskim. Wątek natomiast zatopienia i związanie legendy z rafami koło Dąbrowy, chociaż formalnie wprowadzony przez Niemca, genezę swą ma w podaniu czysto słowiańskim. Należy przy tym podkreślić, że niesposób jest doszukiwać się w legendzie elementów narodowo-polskich bądź narodowo-niemieckich. Najkrócej i najtrafniej można ją nazwać legendą pomorską, związaną przede wszystkim z terenem, a w drugim stopniu dopiero uzależnioną od składu etnicznego ludności zasiedlającej ten obszar, która legendę tworzyła i rozwijała. Tym bardziej że u wielu tak Słowian jak i Niemców, zamieszkujących Pomorze, przez długi czas świadomość narodowa nie stanowiła istotnego składnika ich psychiki, ustępując miejsca patriotyzmowi lokalnemu. Dlatego jako bezwzględnie trafne podejście do tematu uznać można wypowiedź Jana Bugenhagena, Niemca-Pomorzana, badającego w pierwszej połowie XVI w. problem Winety, który omówienie legendy zakończył słowami: „Nos Pomerani locum, quem antiqua Slavorum describunt Chronica, ignorare non possumus“.

Ryszard Kiersnowski